

Kobieta, która przynosiła nieszczęście

Dziwna historia Yuan Li-Yu — znanej aktorki chińskiej

Z Szanghaju donoszą, że słynna Yuan Li - Yu, najpopularniejsza aktorka chińska, która odnosiła wielkie sukcesy zarówno na scenie jak i na ekranie — popełniła samobójstwo przez zacycie dużej dozy opium. Był to tragiczny finał procesu, w którym Yuan Li - Yu była główną bohaterką, a którego dzieje śledził cały Szanghaj z wielkim zainteresowaniem. Trzeba przytem dodać, że życie artystki było tak dziwne i tak skomplikowane, że przechodziło fantazję powieściopisarza.

Piękna Yuan Li - Yu nie nosiła nigdy, odkąd stała się sławna, narodowego kostiumu chińskiego. Odkąd publiczność pamiętała jej występy — zawsze ukazywała się ubrana według ostatniej mody, nietylko paryskiej, ile mody z Hollywood. Jej stopy nie znały nigdy tortury bandaży i nie były zdeformowane. Kiedy ją znaleziono martwą, była ubrana w kostium tailleur.

BOŻYSZCZE PUBLICZNOŚCI

Była bożyszczem publiczności chińskiej. Jej specjalnością były operetki filmowe utrzymane w czystym stylu Hollywoodu. Miała szalone powodzenie i w tych wesołych filmach roztaczała cały urok swego przedziwnego wdzięku i milej urody.

Niesamowity kontrast z jej młodością i wdziękiem stanowiły koleje jej życia, pełne tragicznych przeżyć, katastrof, spośród których wychodziła zawsze cała, jak salamandra z ognia, podczas kiedy kłęski dotykały tylko jej otoczenia. Przyszła na świat w okolicznościach makabrycznych.

TRAGICZNE PRZEZNACZENIE

Jej pierwszy krzyk dziecienny łączył się z przedśmiertnym rżeniem jej dziadka, który konał w tej samej izbie. Rodzice jej, ubodzy wieśniacy, mieszkali nad brzegiem rzeki Jang - Tse - Kiang, w warunkach wprost okropnych. Dokuczały im głód i zimno.

Kiedy miała Yuan liczła za ledwie 3 lata, wylew rzeki zniszczył domek jej rodziców i pola, do nich należące. Mała porwana przez fale powodzi, byłaby utonęła, gdyby nie uratował jej pewien kulis, który zresztą szlachetny swój czyn przypłacił utratą życia. Od tego momentu zaczyna się coraz wyraźniej zarysowywać tragiczne przeznaczenie dziewczyny,

Po kłęsce powodzi, przyszła kłęska suszy i głodu. Następnie banda rozbójników napadła na wioskę, którą wyróżniło nieomal zeszczętem. Wśród tych okropnych kłesk, Yuan rosła jak kwiat, nie tknięta przez żadne nieszczęście, coraz piękniejsza, jej rodzice patrzyli ze zgrozą na nieszczęścia, ja kie panowały zawsze wokół dziewczęcia, podczas, kiedy ona sama wychodziła ze wszystkiego cała. Orientsowano się, że ona jest właśnie tą, która wszystkim przynosi nie z własnej winy smutek i nędzę. Spośród wszystkich epidemii, masakr i kłesk, dziewczyna wychodziła cała.

SPRZEDAŃ ZA 500 DOLARÓW

Doszła do 14 roku życia. Matka i siostry, umarły, a ojciec z łękiem oczekiwał dalszych nieszczęść. Dziewczyna była dziwna i jej własny ojciec poprostu lękał się tej niesamowitej, ślicznej, istoty. Wtenczas postanowił oddać ją z domu. Zgłosił się do właściciela jednej z większych herbaciarni w Szanghaju i zaproponował mu sprzedaż córki. Transakcja doszła do skutku i Yuan opuściła swego ojca, który otrzymał za nią 500 dolarów chińskich.

POCZĄTEK KARJERY ARTYSTYCZNEJ

Nie pozostała jednak długo w herbaciarni. Dyrektor kabaretu artystycznego, który przypadkowo herbaciarnię odwiedził, zwrócił uwagę na jej urodę i jej zdolności sceniczne. Zabrał ją więc i pozwolił debiutować na małej scenie. Ale trzeba trafiać, że kabaret zbankrutował i dziewczyna znalazła się na bruku.

Wkrótce jednak los się do niej uśmiecha i powierzają jej małą rolę w teatrze szanghajskim. Dalej pomaga jej przeznaczenie. Trzeba trafiać, że główna gwiazda teatru ciężko zachorowuje. I wów czas rolę jej powierzają młodzieńcy Yuan Li - Yu. W przeciągu 24-ch godzin dziewczyna uczy się roli i odnosi wielki triumf. To był właściwie początek kariery. Dalszy ciąg jej pracy na scenie, to szereg rosnących sukcesów.

Jej popularność dosięga szczytów i otrzymuje engagement do nagrywania filmów. Grywa zazwyczaj rolę młodych dziewcząt amerykańskich, które umierają z miłości dla pięknego oficera marynarki. Temat ten bez przerwy powtarzany ma zawsze swoich wyznawców i wielbicieli kina. Grywa także w operetkach w stylu hollywoodzkim i tu odnosi wielkie sukcesy. Ubrana w eleganckie tualety, śliczna młoda kobieta, bardzo mało przypomina powierzchownością swoją Chinke. Jest po prostu uroczą kobietą, z dużą dozą odmiennego, egzotycznego wdzięku.

TRAGICZNY LOS

Ale tragiczny los nie daje jej spokoju. Yuan Li - Yu uzyskuje opinię kobiety fatalnej. Dochodzi do tego, że trudno jest dla niej znaleźć partnera, gdyż zazwyczaj wszyscy grający z nią aktorzy giną wskutek niespodziewanych a tragicznych wypadków. Nawet reżyserzy uczuwały wobec niej zabobonną trwogę, obawiając się niszczycielskiego fluidu, otaczającego go vedettę. Inspicjenci, maszyniści, elektrotechnicy, — wszyscy odczuwają niewytłumaczony lęk, ilekroć pracują przy sztukach i

filmach, w których występuje Yuan.

MIŁOŚĆ

Pewnego dnia Yuan Li - Yu poznała bardzo bogatego przemysłowca chińskiego. Miłość przeszła jej serce, jak grom niespodziewany. Wkrótce zawiera z tym człowiekiem potajemnie związek małżeński. Nieco później spotyka drugiego człowieka, którego kocha również namiętnie. Jest to bardzo wysoki urzędnik. Ta druga miłość jest równie olbrzymia, jak pierwsza. Nie zrywając swego pierwszego małżeństwa Yuan Li - Yu również potajemnie wychodzi zamaż za drugiego swego ukochanego.

Zaczyna się skomplikowane, przedziwne życie. Jednakowo silną i namiętną miłością kocha dwóch mężczyzn, z których jeden nie wie o drugim i każdy z nich przypuszcza, że jest jedynym posiadaczem tej uroczej kobiety. Jednak utrzymywanie tajemnicy stało się wkońcu niemożliwe. Podwójne małżeństwo wyszło na jaw. Każdy z mężów wpadł w rozpacz i gniew, zwalając całą winę nie na ukochaną kobietę, lecz na rywala. Zaczęła się między nimi przedziwna walka. Wytoczyli sobie nawzajem proces, a cały Szanghaj z gorączkowym podnieceniem śledził przebieg dramatu, w którym główne role odgrywali dwaj mężowie i Yuan Li-Yu.

TRUDNY WYBÓR

Ale Yuan Li-Yu zrozpaczona, nie potrafiąc wybrać między dwoma ukochanymi, postanowiła usunąć się. Duża dawka opium położyła koniec temu dramatu. Przed śmiercią skreśliła parę słów: „Nie chcę być między wami przedmiotem niezgody. Wybrałam najlepszą drogę”.

Pogrzeb artystki odbył się z niesłychanym przepychem. Cały Szanghaj postępował w orszaku. Trumna Yuan Li-Yu kosztowała 5.000 dolarów. Otoczona była wieńcem z kwiatów wykutych z czystego złota. Od bardzo wielu wieków nie pamiętano w Chinach podobnie uroczystej ceremonii. Nad otwartym grobem dwaj mężowie podali sobie dłoń na znak przebaczenia. Ceremonie pogrzebowe trwały 9 dni, a dziewiątego dnia znaleziono na dwóch drzewach, rosnących nad grobem Yuan Li-Yu dwóch wisielców. Byli to jej dwaj ukochani mężowie.



Anegdota

WIELKIE ŁOWY

Ordynat R. urządził wielkie łowy. Między innymi brał udział w polowaniu dyplomata J., który za każdym razem haniebnie pudłował. Gdy po raz szósty zając uszedł z życiem spod lufy dyplomaty, niefortunny strzelec zwraca się do towarzyszącego mu leśniczego:

— Ciekaw jestem, co też taki szarak myśli sobie, gdy mu moja kula świsnie koło ucha?

— Niestety, panie ministrze, nie mogę tego powtórzyć!

NAJLEPSZY DOWÓD

W cukierni spotkało się dwu znajomych. Jeden z nich czytając gazetę powiada:

— Patrz pan! Pisz tu, że eksport świecidełek choinkowych z Niemiec zmalał o 50 procent.

— Widzi pan — powiada drugi, — jest to najlepszy dowód, że żydzi nie kupują niemieckich wyrobów!

ZATAŃCZMY WALCA

Przed paroma dniami poznałem na przyjęciu u znajomych jakąś młodą, przystojną damę.

Gdy nastawiono pateron, poprosiłem ją do tańca. Odmówiła mi. Ponowiłem swą prośbę przy następnej okazji. Bez rezultatu.

— Tylko jeden, jedyny raz! — nalegałem.

— No, to już dobrze... — ustąpiła z lekkim wahaniem. — Ale bardzo wolno... jestem w żalobie... Mój mąż zmarł onegdaj...

FACHOWIEC

Profesor X. omawiając na wykładzie szczególnie interesujący wypadek choroby wyraził się jak następuje:

— Szkoda wielka, iż stan pacjenta polepszył się do tego stopnia, że nie mogę państwu zademonstrować przebiegu choroby, jak sobie tego życzyłem.

SIC TRANSIT...

Dwu obszarpanców rozmawia z sobą w „Cyрку” na Dzikiej:

— Ja byłem kiedyś bankierem.

— Ja byłem klientem pańskiego banku.

PEWNE

Starszy posterunkowy Marchewko melduje w komisariacie:

— Zaaresztowałem przed chwilą przywódcę bandy z Powiśla i przywódcę bandy z Woli.

— A gdzie oni są?

— Na dole przed bramą.

— No, jako? Tak bez nikogo?

— Wola komisarz.

— To nie, panie komisarzu! Oni się tak nienawidzą, że jeden drugiemu nie pozwoli uciec!

ZAKŁAD

W falach Missisipi tonie człowiek. Ostatkiem sił walczy o życie, starając się wypłynąć. Na brzegu dwóch yankesów zwyczajem amerykańskim robi zakład: wypłynie czy nie wypłynie.

Nagle zjawia się trzeci osobnik i zrzucając swie ubranie, chce skończyć do rzeki, aby ratować tonącego.

— Tylko bez pomocy! — woła ją tamci, — gra musi być czysta!

MINISTER EDEN W ROSJI

Eden bawił niedawno w Rosji, wysłany z ramienia rządu angielskiego.

Na dyplomatycznej herbatce mr. Eden rozmawiał ze Stalinem.

— A ile też dostaje u was minister pracy? — zapytuje Stalin.

— Cztery tysiące funtów rocznie.

— Niech pan pomyśli, ile pieniędzy traci skarb państwa. A ile też wynosi pensja premiera?

— Dwa razy więcej...

— Cóż za rozrzutność! Proszę, niech pan spojrzysz: ten mały człowiek to towarzyszy Kalinin. U nas piastuje on godność niemal prezydenta, a dostaje miesięcznie tylko 225 rubli.

Mr. Eden przygląda się dłuższą chwilę Kalininowi, wreszcie mówi:

— No, wie pan, u nas w Anglii, teźby więcej nie dostał.

W OPARACH ALKOHOLU

Rzecz dzieje się w jednym z nocnych lokali o czwartej nad ranem.

Przy stoliku siedzi grono marlarzy.

— Kelner! — woła jeden z nich, — zamknij pan drzwi, bo wieje mi po nogach!

— Szanowny pan wybaczy, ale to nie przeciąg, tylko szanowny pan włożył nogi do kubelka z lodem.

Jur.

Nudystki mimowoli

czyli kłopoty z telewizją

Pismo londyńskie „Star” donosi, że dyrekcja radia brytyjskiego zwróciła się do artystek i śpiewaczek, które produkują się przed aparatami telewizyjnymi, aby nie kładły na siebie na te występy zbyt lekkich sukien i cieniotkich jedwabnych desous. To wtrącanie się dyrekcji w tak intymne sprawy wydaje się nieco dziwne, ale w rzeczywistości jest zupełnie zrozumiałe, gdyż promienie infra-czerwone, stosowane przy telewizji, mają tę własność, że przenikają przez lekkie tkaniny lniane, jedwabne i bawełniane. Wskutek tego szczęśliwi posiadacze aparatów telewizyjnych mieliby okazję podziwiania na swoich ekranach artystek kompletnie obnażonych.

Obecnie więc opracowuje się i prowadzi badania nad tkaninami, na które nie działałyby promienie infra-czerwone, i z tych tkanin szyte będą suknie dla pań, produkujących się przed aparatami telewizyjnymi.

FRANCIS DE CROISSET

87)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Kiedy pani Turpin wchodziła w Brindisi po drabince do samolotu, zmuszona była przywołać na pomoc, całe swoje męstwo. Od czterech nocy spała dosłownie dwie do trzech godzin i to jakim bohaterskim snem! Dziesięć minut po zaśnięciu budził ją z każdym dniem straszniejszy koszmar: płynęła po firmamencie, sprawdzając wśród gwiazd swoje astronomiczne wiadomości, gdy wtem urywało się śmigło i pani Turpin, zamieniona w żywą pochodnię, leciała w ciemnościach nocy, jak ognista kula. Najokropniejsze katastrofy nie miały już dla niej tajemnic. Jej spadochron nie chciał się otworzyć, więc spadła z wysokości czterech tysięcy metrów w pień nący się ocean, albo rozbijała się w proch na szczytach Himalajów, lub głową naprzód wpadała w środek dżungli, w rozwarłe ramiona goryla. Mówiono jej zawsze, że w chwili śmierci człowiek widzi własne życie, w koszmarnie nie zapominała i o tem.

— Czemu pani tak krzyczy? — pytała przerażona Melanja, wstając do pokoju.

— Turpin mnie moje dziecko — odpowiadała pani Turpin epicznym tonem — przyzwyczajam się.

Najgorszy koszmar przeżyła w pociągu, jadąc do Brindisi: był to sen o Świątyni Wężów Kobra. Wpadała żywa do Świątyni Kobra. Koby nieznanego dotąd gatunku, większe od pytonów, gniotły ją i klęły żądliwie.

— Aha, chciało ci się jechać samolotem! No, to masz zato!... — i klęły.

Syk ich naśladował rytm biegu pociągu, było tym rytmem „masz zato, masz zato... masz zato”.

Wycie pani Turpin przeraziło niezmiernie konduktora.

Wsiadając w Brindisi do samolotu, myślała o tych wszystkich ponurych zdarzeniach. Wprawdzie próbowała wmówić w siebie:

— Za dwie godziny będę leciała nad miastem Peryklesa — ale wiedziała, że składa z siebie całopalną ofiarę.

Zawarczało śmigło, samolot sunął po lotnisku i wzbili się w poranne niebo.

Pani Turpin zdumiona tem, że nie odczuła żadnych wstrząsów i że nie podlega ani chorobie morskiej, ani zawrotom głowy, westchnęła głęboko. Miała schowane w woreczku krople uspakajające nerwy, flakonik z solami trzeźwiącymi w razie omdlenia i pigułki opium, przynoszące ulgę konającym; zdecydowała się na krople. Przed chwilą krajobraz podzielił się na kwadraciki pół, domy stały się zabawkami, a ludzie owadami. Potem nadpłynęło morze. Poznała je: był to dobrze jej znany z koszmarów ocean. Zamknęła oczy.

W Atenach, gdzie wszyscy wysiadali, musiano ją budzić: nigdy w życiu nie spała lepiej.

Krople na uspokojenie nerwów działały kapitalnie i pani Turpin drzemała w samolocie przez cały czas. Kiedy aeroplan lądował, braka taksówkę lub lektykę i pomimo szumu w uszach i dręczącego upału, wiedząc, że miasta. Podróżowała już od pięciu dni i w końcu wszystko się jej w głowie pomieszało. Samolot startował zwykle o piątej rano, więc bezsenne, oblane potem, nocne pani Turpin nie trwały nigdy długo. Nastąpił wreszcie ostatni etap podróży poprzedzający wielki dzień. Wydawało się jej, że widzi już Audrey, bladą jak trup ze wzruszenia, stojącą na lotnisku w Rahajangu i wypatrującą jej przez lornetkę, na pustem jeszcze niebie. Dojrzawszy ją, Audrey zawoła:

— Krystyna! Zdrowa i cała! Dzięk ci, o Boże! Okrzyk ten dźwięczał już w uszach pani Turpin. Żył w atmosferze wzniosłości i bohaterstwa.

Robert, trochę onieśmielony, przypatrywał się wychodzącym z samolotu pasażerom. Między nimi znajdowały się dwie panie, o dość okazałej tuszy. Która z nich była przyjaciółką Audrey? Pewno ta, gustownie ubrana, której twarz stworzona do uśmiechu, wyrażała niepokój i zamieszanie. Pani Turpin, uszczęśliwiona, że ma definitywnie ziemię pod nogami, nie widząc Audrey, poczuła się nagle sama i opuszczona.

— Czy mam zaszczyt mówić z panią Turpin?

Jej nazwisko! Rozejrzała się dokoła wzrokiem tonącego.

— Tak, to ja, — wymówiła z trudnością. — I czekam właśnie na moją przyjaciółkę Audrey, to jest na panią Carterową.

— Właśnie mam od niej miłe polecenie powitania pani i przywiezienia do domu.

— Robert Lyndstone — przedstawił się.

Pani Turpin przyjrzała mu się bacznie.

— Walet coeur — pomyślała — ten, którego ona kocha. Za młodego sobie wybrała... Audrey, nie jest cierpiącą, mam nadzieję.

— Teraz miewa się świetnie, ale było z nią bardzo krucho — odparł Robert, myśląc, że pani Turpin jest poinformowana o całej sytuacji.

— Groziło jej niebezpieczeństwo? Byłam tego pewna! Moje biedne dziecko... Gdzie mnie oczekuje?

— W „kryjówce Perły”, chińskim domku, położonym stąd o pół godziny samochodem.

Uśmiech, pełen ekstazy, rozjaśnił twarz pani Turpin.

— W obecnych warunkach — mówił Robert, pomagając pani Turpin wsiąść do samochodu, — sułtan uważał, że bezpieczniej będzie, jeżeli nikt nie będzie widział...

(C. a. n.).

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a gusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.